Rozkaz bezprawny: granice posłuszeństwa i hierarchii

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł zgłębia skomplikowaną relację między wojskową hierarchią a indywidualną odpowiedzialnością moralną i prawną. Centralnym punktem analizy jest pojęcie rozkazu oczywiście bezprawnego, który stawia żołnierza przed dramatycznym wyborem. Tekst śledzi historyczny rozwój tej koncepcji, przywołując standard norymberski oraz doktrynę czarnej flagi, a także analizuje współczesne dylematy, takie jak „banalność zła” czy wpływ technologii AI na proces decyzyjny (human in the loop). Czytelnik dowie się, jak systemy prawne różnych państw definiują granice posłuszeństwa i kiedy odmowa wykonania polecenia staje się nie tylko prawem, ale i obowiązkiem w świetle prawa humanitarnego. To kompendium wiedzy o aksjologii prawa w obliczu zbrodni wojennych i konfliktów asymetrycznych.

This article explores the complex relationship between military hierarchy and individual moral and legal responsibility. The central focus of the analysis is the concept of a manifestly illegal order, which presents the soldier with a dramatic choice. The text traces the historical development of this concept, citing the Nuremberg Standard and the Black Flag Doctrine, and also examines contemporary dilemmas such as the "banality of evil" and the impact of AI technology on decision-making (human in the loop). The reader will learn how the legal systems of various countries define the limits of obedience and when refusing to obey an order becomes not only a right but also an obligation under humanitarian law. This is a compendium of knowledge on the axiology of law in the face of war crimes and asymmetric conflicts.

Artykuł analizuje problematykę rozkazu oczywiście bezprawnego w kontekście prawa międzynarodowego i filozofii, stawiając tezę, że posłuszeństwo w wojsku nie może być absolutne i musi uwzględniać imperatywy moralne. Autor bada historyczne i kulturowe uwarunkowania doktryny, od starożytnych koncepcji prawa naturalnego po współczesne statuty trybunałów karnych, aby wykazać, że odpowiedzialność za własne czyny nie znika wraz z

otrzymaniem rozkazu. Kluczowym zagadnieniem jest interpretacja rozkazu i zdolność do rozpoznania jego bezprawności, co w warunkach współczesnych konfliktów zbrojnych, w tym w erze algorytmów, staje się coraz trudniejsze. Artykuł argumentuje za koniecznością wdrożenia konkretnych mechanizmów, takich jak „pauza prawna” i ochrona sygnalistów, aby hierarchia wojskowa służyła bezpieczeństwu, a nie była narzędziem zbrodni.

SŁOWA KLUCZOWE

rozkaz oczywiście bezprawny | doktryna czarnej flagi | standard norymberski | aksjologia prawa | Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego | respondeat superior | test moralnego wyboru | banalność zła | rozkaz algorytmiczny | human in the loop | zbrodnie wojenne | hierarchia wojskowa | prawo humanitarne | odpowiedzialność karna | formuła Radbrucha

Doktryna „czarnej flagi” definiuje oczywiste bezprawie

Zacznijmy od pojęcia, które od dwóch stuleci elektryzuje prawników i żołnierzy: rozkazu oczywiście bezprawnego. Ta niepozorna formuła w praktyce decyduje, czy młody człowiek w mundurze zapisze się w historii jako bohater, czy jako zbrodniarz. Cały ciężar spoczywa na słowie „oczywistość” – kategorii z pogranicza prawa i filozofii, która wydaje się jasna jak słońce, dopóki nie trzeba jej zinterpretować pod presją. W istocie pytanie brzmi: czy przeciętny człowiek w konkretnych okolicznościach musiał wiedzieć, że dany rozkaz gwałci elementarne normy? Jeśli odpowiedź brzmi „tak”, tarcza ochronna w postaci dyscypliny wojskowej pęka.

Spójrzmy na Izrael – państwo, które ze względu na swoją historię uczyniło z tego dylematu niemal narodową debatę. To tam narodziła się doktryna „czarnej flagi”. W głośnym wyroku w sprawie masakry w Kafr Kasim z 1957 roku Sąd Najwyższy orzekł, że rozkaz otwarcia ognia do cywilów łamiących godzinę policyjną był tak rażąco nielegalny, że powiewała nad nim właśnie owa czarna flaga. Sędzia Benjamin Halevi ujął to w słowach, które stały się moralnym drogowskazem: „Nad rozkazem takim powiewa czarna flaga – flaga, która mówi: nie wolno”. To nie jest język prawniczej kazuistyki, lecz moralnego imperatywu. Odmowa staje się obowiązkiem, a nie aktem heroizmu.

Podobne myślenie odnajdziemy w tradycji anglosaskiej. W armii brytyjskiej już od czasów wojny burskiej uczono żołnierzy rozpoznawania komend naruszających fundamentalne prawa wojny. W Stanach Zjednoczonych podręczniki wojskowe od lat pięćdziesiątych jasno instruują, że wykonanie rozkazu

egzekucji jeńców, torturowania więźniów czy niszczenia cywilnych wiosek jest zakazane. Co więcej, odmowa wykonania takiego polecenia jest nie tylko prawem, ale i prawnym obowiązkiem żołnierza.

I tu właśnie zaczyna się dramat. Bo o ile czarna flaga łopocze wyraźnie, gdy rozkaz brzmi: „Rozstrzelajcie dzieci w tej szkole", o tyle realne pole walki często spowija gęsta mgła, a nie czytelny sztandar. Co ma zrobić żołnierz, gdy słyszy: „Oczyścić teren z zagrożeń"? Czy wrogiem jest każdy, kto nie nosi munduru? Czy zagrożenie stanowi nastolatek z kamieniem w dłoni? Rozpoznanie „oczywistej bezprawności" staje się niezwykle trudne, gdy wojna asymetryczna zaciera granice między kombatantem a cywilem.

Wróćmy więc na moment do filozofii. Hans-Georg Gadamer pisał, że rozumienie zawsze odbywa się w horyzoncie naszych założeń, a Ronald Dworkin porównywał prawo do „powieści w odcinkach", gdzie każdy sędzia dopisuje kolejny rozdział, nie mogąc zignorować sensu poprzednich. Co to oznacza dla naszego żołnierza? W momencie otrzymania rozkazu on również staje się autorem, który wpisuje swoje działanie w opowieść pisaną przez pokolenia. Nie może jednak pisać wbrew jej fundamentalnym wartościom. Tu na scenę wkracza aksjologia prawa, czyli jego warstwa wartościująca, która mówi wprost: nie wolno interpretować rozkazu w sposób gwałcący godność i życie niewinnych.

Na tym tle widać, że artykuł 33 Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego był próbą karkołomną: pogodzeniem surowego standardu norymberskiego, który nie uznawał obrony rozkazem, z pragmatyką armii, gdzie posłuszeństwo jest niezbędne jak tlen. Wypracowano

Od XV wieku do Norymbergi: ewolucja odpowiedzialności

Jeśli ktoś uważa, że dopiero Norymberga „wynalazła" odpowiedzialność za wykonanie zbrodniczego rozkazu, powinien czym prędzej przewietrzyć swój magazyn mitów. Już w 1474 roku, podczas procesu Petera von Hagenbacha, sędziowie odrzucili jego tarczę obronną w postaci argumentu: „ja tylko wykonywałem rozkazy księcia Burgundii". Uznali bowiem, że jego czyny gwałciły uniwersalne „prawa boskie i ludzkie", a strzała historii trafiła w sedno na długo przed XX wiekiem. W sensie prawnym był to zresztą trybunał prefigurujący „międzynarodowość", złożony z sędziów z różnych terytoriów Cesarstwa. Przesłanie było jasne: rozkaz, który sam w sobie gwałci elementarne normy, nie uszlachetnia wykonawcy.

Podobną nutę, tym razem w tradycji common law, podjęto w XIX stuleciu. W sprawie Little v. Barreme z 1804 roku Sąd Najwyższy USA nie bawił się w dyplomację, stwierdzając, że nawet prezydencka instrukcja nie jest w stanie uczynić bezprawia prawem. Oficer ponosi zatem pełną odpowiedzialność za wykonanie nielegalnego polecenia. To było historyczne wczoraj, a jednak wystarczyło, by ukształtować rygor, w którym łańcuch dowodzenia nie jest czarodziejskim płaszczem-niewidką dla odpowiedzialności.

W XX wieku doktryna na chwilę zboczyła z kursu pod wpływem autorytetu Lassy Oppenheima i dusznego pragmatyzmu imperiów. Zasada respondeat superior, czyli „niech odpowiada przełożony", miała być wygodną pigułką na moralny ból głowy wojen. Nawet Hans Kelsen, twórca czystej teorii prawa, nie uciekał od tego epizodu. Historia jednak szybko sprowadziła wszystkich na twardy grunt. Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z 8 sierpnia 1945 roku przyjęła zasadę twardą jak stal: działanie na rozkaz może co najwyżej złagodzić karę, ale nigdy nie znosi winy. To tzw. standard norymberski – fundament, na którym wzniesiono później trybunały dla Jugosławii i Rwandy. Robert H. Jackson, główny oskarżyciel USA, celnie zauważył, że łączenie immunitetów państwowych z wymówką „tylko wykonywałem rozkazy" prowadzi wprost w próżnię, w której odpowiedzialność po prostu znika.

Statut Rzymski: art. 33 ogranicza zasadę posłuszeństwa

Prawo kreśli na papierze proste linie, lecz życie rzadko kiedy porusza się po geometrycznych ścieżkach. Spójrzmy na przypadek Erdemovicia, młodego żołnierza, którego spowiedź przed Trybunałem dla byłej Jugosławii wstrząsnęła sumieniami. Przyznał, że strzelał, ale z lufą przystawioną do własnej skroni. Sędziowie, ważąc sprawę sercem i paragrafem, sięgnęli po znany już z procesów norymberskich „test moralnego wyboru". Pytanie jest z pozoru proste, lecz w istocie rozdzierające: czy w tamtej chwili istniała jakakolwiek realna alternatywa? Podkreślili przy tym, że rozkaz nakazujący masowe mordy nigdy nie stanie się czarodziejskim płaszczem-niewidką dla odpowiedzialności. Co najwyżej uchyla drzwi do zbadania przymusu. To rozróżnienie jest subtelne, lecz fundamentalne: linia przebiega nie między winą a niewinnością, lecz między usprawiedliwieniem czynu – którego prawo odmawia – a potencjalnym wyłączeniem winy z powodu sytuacji bez wyjścia.

Tę kruchą równowagę między obowiązkiem a sumieniem próbuje dziś uchwycić artykuł 33 Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego. Jego język jest surową prozą prawniczą, lecz jego treść to moralna poezja. Obrona z tytułu rozkazu zadziała tylko wtedy, gdy spełnione są łącznie trzy warunki: na sprawcy ciążył prawny obowiązek posłuszeństwa, nie był on świadomy bezprawności polecenia, a sam rozkaz nie nosił znamion oczywistej niegodziwości. A na końcu Statut zamyka dyskusję żelazną klamrą: rozkazy dotyczące ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości są z samej swojej natury „oczywiście bezprawne". Co to oznacza w praktyce? Tyle, że argument „wykonywałem rozkazy" niemal całkowicie znika z arsenału obrony w sprawach o najcięższe zbrodnie. Pozostaje mu jedynie wąskie pole manewru w szarej strefie zbrodni wojennych – tam, gdzie prawo i etyka wciąż się spierają, a nie tam, gdzie zło jest oczywiste.

Banalność zła: hierarchia i procedury maskują zbrodnię

Ktoś zapyta: po co nam filozofia, skoro mamy paragrafy? Odpowiem anegdotą z nutą ironii, bo inaczej nie warto. Hannah Arendt w „Eichmannie w Jerozolimie” sportretowała urzędnika pozbawionego demonicznej twarzy. Słynna banalność zła nie polega na tym, że zło jest błahe, lecz na tym, że człowiek potrafi zredukować masową zbrodnię do procedury i rubryki w formularzu. Eichmann nie miał rogów ani kopyt, miał za to teczki i pieczątki. To nauka ważniejsza niż niejedna ustawa: bez praktycznego rozumu sędziego czy żołnierza nawet najszlachetniejszy artykuł kodeksu może stać się dźwignią bezmyślności.

W tym właśnie miejscu na scenę wkracza interpretacja, rubasznie pociągając łyk herbaty z wojskowej manierki. To słowo, którego wielu prawników używa niczym talizmanu, tutaj staje się precyzyjnym rzemiosłem. Formuła „rozkaz oczywiście bezprawny” to nie poezja, lecz twardy standard rozpoznawalności. Pytanie brzmi: czy człowiek o zwykłym rozumie, postawiony w konkretnych okolicznościach, musiał wiedzieć, że polecenie łamie prawo wojenne? W tradycji common law, od sprawy R v. Smith z 1900 roku po niezliczone kazusy szkoleniowe, utrwaliła się praktyczna wykładnia. Rozkaz nakazujący mordowanie nieuzbrojonych cywilów, tortury czy egzekucję jeńców jest, mówiąc językiem koszar, „czarną flagą”. Odmowa jego wykonania bywa obowiązkiem, nie aktem heroizmu.

Kultury prawne: różne modele odpowiedzialności żołnierza

Zacznijmy od krótkiej sceny, jak z reporterskiego kabaretu. Pięcioro koszar, pięć kultur, jeden rozkaz: „oczyścić teren”. W Tel Awiwie żołnierz mruży oczy, ważąc rozkaz w dłoniach niczym fałszywy banknot, i pyta: „Czy to zgodne z prawem humanitarnym?”. W Berlinie otwiera podręczny kodeks i dokleja do polecenia notatkę: „ważenie dóbr w toku”. W Londynie myśli o precedensie i o tym, jak tłumaczyłby sprawę rozsądnemu ławnikowi. W Waszyngtonie słyszy echo stokrotnie powtarzanej frazy „unlawful order”, a w Warszawie wzdycha, gdyż wie, że po latach i tak uczynimy z tego kazus filozoficzny. W Moskwie rozkaz brzmi jak głos natury, donośny i nieprzekraczalny, tak zadomowiony, że nawet wątpliwości salutują. W Tokio natomiast cień bushidō wciąż stoi w kącie, ale nad nim unosi się artykuł 9 konstytucji, zmuszając hierarchię do rozmowy z powściągliwością.

W Izraelu pierwsze skrzypce gra doktryna „czarnej flagi”. Słynny wyrok w sprawie Kafr Qasim wszedł tam do języka nie jako przepis, lecz jako przestroga. Rozkaz, nad którym powiewa owa flaga oczywistej niegodziwości, po prostu nie wiąże, a żołnierz ma obowiązek odmowy. To nie jest literacka metafora, to szkoleniowy odruch. „Czarna flaga” stała się praktycznym narzędziem rozpoznawania zbrodni w mundurze rozkazu: ogień do cywilów, egzekucje jeńców, tortury, gwałt, rabunek. Rytm jest prosty: rozpoznaj – odmów

– zgłoś. Hierarchia pozostaje, ale schodzi z piedestału, bo stoi nad nią coś wyższego – minimalny kanon humanitaryzmu.

Niemcy, po bolesnej lekcji XX wieku, mają swój rezonans sumienia. Fundamentalna jest tam intuicja Gustava Radbrucha, że nad prawem pozytywnym wisi zawias wartości, który potrafi zaskrzypieć i zatrzasnąć drzwi przepisom, gdy te osiągną poziom rażącej niesprawiedliwości. W praktyce żołnierz ma obowiązek odmówić wykonania rozkazu naruszającego prawo międzynarodowe lub godność człowieka, a przełożony nie może zasłaniać się biurokracją, gdy z korytarzy czuć swąd zbrodni. Niemiecka technika prawna jest wręcz uspokajająca; do szkieletu pozytywizmu wmontowano aksjologiczny zawór bezpieczeństwa. Brzmi to jak oksymoron, ale działa jak hamulec ręczny: rzadko używany, lecz ratujący życie na ostrym zakręcie.

W Wielkiej Brytanii tradycja common law wkłada do kieszeni żołnierza coś bezcennego: figurę „rozsądnego człowieka". Nie chodzi o anioła, lecz o kogoś, kto widzi, co widzi, i słyszy, co słyszy. Jeśli ten rozsądny człowiek rozpozna oczywistość bezprawia, odmowa staje się nakazem. W tym idiomie hierarchia nie rządzi absolutem, tylko pracuje pod okiem wyimaginowanego ławnika, który stoi obok żołnierza i dopytuje: „Na co patrzyłeś? Co wiedziałeś? Co mogłeś zrobić inaczej?". To bardzo brytyjski sport – krawieckie mierzenie faktów, a nie katalogowanie cudów. Z tej wrażliwości rodzi się szkoleniowe abecadło: sprawdzaj zgodność z prawem, żądaj doprecyzowania, odmawiaj, jeśli widzisz czarną flagę.

W Stanach Zjednoczonych idea „unlawful order" jest niemalże odruchem bezwarunkowym aparatu wojskowego. Ustawa o wymiarze sprawiedliwości w si

Rozkaz wojskowy jako laboratorium filozofii prawa

Hierarchiczność to słowo o wielu piętrach. W surowym świecie klasycznego pozytywizmu Johna Austina prawo jest „rozkazem suwerena" zabezpieczonym sankcją – to konstrukcja, w której relacja nadrzędności i podporządkowania spina system niczym żelazna obręcz beczkę. Z kolei w normatywizmie Hansa Kelsena, czyli teorii próbującej oczyścić prawo z wszelkich naleciałości, hierarchia funkcjonuje w zupełnie innej przestrzeni. To już nie wola władcy, lecz abstrakcyjna drabina norm, od konstytucji po akty stosowania prawa, zapewnia jedność porządku. Dwie wizje, dwa światy: jeden oparty na sile, drugi na logice.

A jednak w armii obie te filozoficzne intuicje spotykają się w jednym, bardzo konkretnym punkcie: w mięśniu prawego barku żołnierza. Ktoś wydaje komendę, ktoś inny składa karabin do ramienia, ktoś pociąga za spust. W tej jednej chwili hierarchia przechodzi ze sfery papierowych abstrakcji wprost do sfery ciała. I właśnie dlatego rozkaz wojskowy jest tak fascynującym laboratorium dla filozofii prawa, gdyż łączy czystą teorię norm z realnym ryzykiem utraty życia.

My Lai i Abu Ghraib: lekcje ze zbrodni wojennych

Zejdźmy na ziemię. My Lai, rok 1968: porucznik William Calley staje przed sądem, a tarcza obrony opartej na rozkazie pęka z hukiem. Nawet gdyby eksterminacja cywilów była nakazana, jej oczywista bezprawność przecina alibi niczym rozgrzany bagnet pajęczą sieć. Nieprzypadkowo dzisiejsze instrukcje szkoleniowe w armiach USA i państw NATO wpajają prostą zasadę: jeśli masz wątpliwości, żądaj doprecyzowania; jeśli rozkaz jest jawnie nielegalny, odmawiaj. W przeciwnym razie prawo staje się jedynie zbiorem liter, które kłamią o własnej godności, a posłuszeństwo zamienia się w zbrodnię.

Abu Ghraib to nowsza, lecz równie bolesna lekcja wstydu. Proces Lynndie England i innych rezerwistów przypomniał światu, że formuła „tylko wykonywałam rozkazy" nie zmywa z rąk błota i krwi. Katalog nadużyć – systematyczne upokorzenia, przemoc, zdjęcia z ofiarami trzymane niczym myśliwskie trofea – obnażył, jak łatwo hierarchia zdejmuje ludziom skórę z sumienia. Pokazał też, jak desperacko potrzebne są standardy wiążące ręce nie tylko szeregowcom, ale przede wszystkim tym, którzy wydają polecenia i świadomie budują kulturę bezkarności.

A co na naszym podwórku? Nangar Khel. Polski dramat interpretacyjny, w którym sądy po latach prawnych sporów orzekły, że nie była to zbrodnia wojenna, lecz niewłaściwe wykonanie rozkazu, wymierzając kary w zawieszeniu. Spór o słowa był w istocie sporem o aksjologię. Czy rozkaz był „oczywiście bezprawny", czy tylko wadliwie zrozumiany? Czy zamiar był zbrodniczy, czy jedynie błędny? To nie jest wyłącznie kazus z podręcznika prawa wojskowego; to fundamentalny test na to, czy jako państwo potrafimy połączyć żelazną dyscyplinę z humanitaryzmem bez pęknięcia.

Algorytmizacja: technologia rozmywa odpowiedzialność karną

A teraz, gdy dotarliśmy do współczesności, na scenę wkracza zupełnie nowy aktor: rozkaz algorytmiczny. Dron widzi cień, system klasyfikuje obiekt, na ekranie miga zielone kółko, a żołnierz ma tylko nacisnąć „tak". To, proszę państwa, jest hierarchia podniesiona do kwadratu – łańcuch dowodzenia nierozerwalnie spleciony z łańcuchem danych. Gdzie w takiej strukturze umieścić „czarną flagę" jawnej bezprawności, skoro może być ona zaszyta w danych treningowych, ukryta w progu wykrywania, wtopiona w odchylenie statystyczne modelu? Slogan „human in the loop", czyli człowiek w pętli decyzyjnej, nie jest czarodziejskim zaklęciem, lecz architekturą odpowiedzialności. Wymaga człowieka, który potrafi powiedzieć „nie", nawet gdy wskaźnik pokazuje „0,94 prawdopodobieństwa rozpoznania wroga". Jeżeli nie nauczymy żołnierzy pytać: „na czym opiera się ta pewność?", „kiedy algorytm się myli?", „czy dane nie są zanieczyszczone?", to

wrócimy do Eichmanna. Tyle że zamiast formularzy będą pulpity sterownicze, a zamiast pieczątki – przycisk „wdrożenie”.

Hierarchia w epoce algorytmów wymaga trzech nowych wzmacniaczy roztropności. Po pierwsze, potrzebna jest transparentna ścieżka wstrzymania. Gdy żołnierz widzi rozbieżność między obrazem z kamery a rekomendacją systemu, naciska „pauzę”, zgłasza problem i żąda interwencji człowieka-interpretatora na drugim końcu kabla. Po drugie, odwracalność decyzji. Jeżeli technologia pozwala odwołać uderzenie w czasie rzeczywistym, kultura organizacyjna powinna premiować użycie przycisku „odwołaj”, a nie stygmatyzować go jako przejaw słabości. Po trzecie wreszcie, audyt dowódczy. Każdy rozkaz wsparty przez system musi mieć swoją „nić bakelitową” – nienaruszalny zapis parametrów, źródeł i progów decyzyjnych. Wszystko po to, by odpowiedzialność dowódczą dało się przypisać konkretnym ludziom, a nie rozmyć w informatycznej mgle. W przeciwnym razie rozkaz stanie się nie tylko czarodziejem, ale kuglarzem, który znika, nie zostawiając po sobie nawet obłoczka dymu.

Wróćmy na chwilę do różnic kulturowych, bo to one zdecydują, czy te trzy wzmacniacze zostaną w wojsku zainstalowane. Izrael, z historycznym przyzwyczajeniem do „czarnej flagi”, najłatwiej wdroży mechanizm pauzy w kulturę operacyjną, gdyż tam odmowa jest postrzegana jako kompetencja, a nie defekt. Niemcy naturalnie oprą system audytu na swojej konstytucyjnej aksjologii. Brytyjczycy dopiszą do podręcznika kilka precedensów, sprawiając, że rozsądny człowiek w hełmie dostanie do ręki równie rozsądny panel sterowania. Amerykanie zażądają wskaźników KPI i przypisania odpowiedzialności aż do poziomu sekretarza stanu; to ich siła, gdy dowodzenie staje się projektowaniem systemów. A Rosja i inne reżimy autorytarne? Tu problem staje się ontologiczny. Jeśli państwo w swojej istocie nie rozumie prawa do odmowy, nie zrozumie też idei pauzy. Algorytm będzie miał zawsze rację, gdy władza uzna, że to ona sama jest ostatecznym algorytmem.

Polska w tym nowym pejzażu ma wielką szansę i jeszcze większą odpowiedzialność. Nasza historycznie ugruntowana hermeneutyczna czujność, czyli skłonność do krytycznej interpretacji, może stać się atutem, jeśli przełożymy ją na praktyki operacyjne. Od obowiązkowej klauzuli „pauza”

Prawo do odmowy: mechanizmy ochrony przed bezprawiem

Nadszedł czas, by zejść z chmur erudycji i bajkowych powiastek na twardy asfalt koszar i gabinetów. Hierarchia, choć filozoficzna w swej genezie, w praktyce bywa bowiem tablicą procedur, szkoleniowym slajdem i formularzem meldunku. Chodzi więc o to, by nauczyć instytucje, jak używać jej nie jako bata, lecz jako pasa bezpieczeństwa: ma trzymać i chronić, ale nigdy nie dusić. Wymaga to wbudowania w system kilku konkretnych bezpieczników.

Pierwszym jest procedura „pauzy prawnej”. Wyobraźmy sobie czerwony przycisk w kokpicie drona albo w sali sztabowej, opisany nie „STOP”, lecz „PAUZA”. Jego wciśnięcie nie oznacza zdrady, lecz jest wezwaniem do weryfikacji. Aktywuje natychmiastowe zatrzymanie wykonania rozkazu i wysyła meldunek do niezależnego oficera prawnego. Tak jak samolot ma system „pull up” ratujący przed zderzeniem z ziemią, tak hierarchia potrzebuje swojego „pull up” przed zderzeniem ze zbrodnią. W każdej jednostce, wojskowej czy policyjnej, taki przycisk powinien być standardem, a procedura musi chronić tego, kto go użyje.

Teoria mówi o „czarnej fladze” powiewającej nad rozkazem, ale praktyka potrzebuje prostej listy kontrolnej. Należy stworzyć matrycę rozpoznawania „oczywistej bezprawności” – kartę z pytaniami, które każdy żołnierz czy funkcjonariusz może sobie zadać w trzydzieści sekund. Czy rozkaz dotyczy zabicia cywilów nieuczestniczących w walce? Czy nakazuje tortury, gwałt, rabunek? Czy narusza fundamentalne normy prawa humanitarnego, takie jak ochrona szpitali, jeńców czy dzieci? Jeśli odpowiedź brzmi „tak”, rozkaz jest nie tylko bezprawny, lecz także w sposób oczywisty zbrodniczy. Każda akademia wojskowa i policyjna powinna szkolić z tej matrycy z taką samą intensywnością, jak z pierwszej pomocy. To ma być automatyzm: tak jak żołnierz wie, jak założyć opaskę uciskową, tak musi wiedzieć, jak rozpoznać czarną flagę.

Największym wrogiem odmowy nie jest jednak kula wroga, lecz szykany ze strony własnych przełożonych. Dlatego konieczna jest pełna tarcza prawna dla sygnalisty w mundurze. Żołnierz, który zgłosił „oczywistą bezprawność”, musi mieć gwarancję, że nie zostanie zdegradowany, zwolniony czy ośmieszony. Ustawy o służbach mundurowych powinny zawierać jawny rozdział o ochronie sygnalisty, a każdy meldunek o bezprawnym rozkazie powinien automatycznie trafiać do niezależnej prokuratury, z gwarancją anonimowości aż do wyjaśnienia sprawy. To fundament kultury, w której odwaga cywilna jest cnotą, a nie samobójstwem.

Rozkaz nie jest SMS-em, który znika po przeczytaniu. Musi zostawiać trwały ślad: kto go wydał, w jakich okolicznościach, na podstawie jakich informacji. Taki cyfrowy zapis, swoisty log rozkazodawczy, to podstawa późniejszej odpowiedzialności dowódczej. Każdy rozkaz operacyjny, zwłaszcza ten dotyczący użycia siły, powinien być archiwizowany z pełnym kontekstem – źródłami informacji, oceną ich wiarygodności, kanałem przekazu. To pozwoli w sądzie nie szukać winnych po omacku, lecz trzymać się faktów, odtwarzając łańcuch decyzyjny krok po kroku.

Żołnierz, policjant czy strażnik musi być szkolony nie tylko w procedurach, ale i w aksjologii, czyli nauce o wartościach. Hannah Arendt nieustannie powtarzała, że banalność zła bierze się z bezmyśl

Prawo natury i aksjologia weryfikują legalność poleceń

Jeśli w części pierwszej rozłożyliśmy hierarchię na stół sekcyjny, a w drugiej obejrzeliśmy pod lupą rozkaz „oczywiście bezprawny", to teraz czas na fundamentalne pytanie: jak w ogóle czytać rozkaz? Każdy rozkaz, tak jak każda norma, jest przecież tekstem, a tekst ma to do siebie, że domaga się interpretacji. Inaczej staje się martwą literą, którą można wyginać w dowolną stronę, usprawiedliwiając zarówno heroizm, jak i zbrodnię.

Egzegeza prawa, czyli sztuka czytania norm, nie jest wyłącznie domeną profesorów o suchych ustach i zakurzonych książkach. To praktyka, w której waży się ludzkie życie. Każdy żołnierz, każdy sędzia wojskowy i każdy trybunał międzynarodowy musi nieustannie ją uprawiać. Czy ten konkretny rozkaz jest jeszcze prawem, czy może już tylko rozbojem ubranym w mundur? Odpowiedź na to pytanie nigdy nie jest prosta.

Pozytywizm prawniczy, z Johnem Austinem w roli dyrygenta, głosił, że prawo to po prostu rozkaz suwerena, obowiązujący, bo wsparty sankcją. W armii taki pogląd brzmi znajomo: dowódca wydał komendę, więc ją wykonujesz. Problem w tym, że pozytywizm zatrzymuje się tam, gdzie zaczyna się „oczywista bezprawność". Bo jeśli suweren nakazuje pogwałcenie prawa wojny, czy to wciąż prawo, czy już tylko siła? Tutaj doktryna ta rozciąga się do granic absurdu, dlatego jej krytycy, jak Lon Fuller, szydzili, że prawo bez moralności jest jak mapa bez północy – wskazuje kierunek, ale nie wiadomo, dokąd prowadzi.

Prawo natury wchodzi do dyskusji z uśmiechem pewności. Rozkaz sprzeczny z fundamentalnymi normami jest nieprawem, a nawet antyprawem. Hugo Grocjusz powiadał, że nieposłuszeństwo w niesprawiedliwej wojnie jest mniejszym złem niż udział w zabijaniu niewinnych. Święty Tomasz z Akwinu przypominał, że „lex iniusta non est lex" – prawo niesprawiedliwe nie jest prawem. W kontekście rozkazu oznacza to, że choćby cała armia wydawała polecenia i groził pluton egzekucyjny, komenda masowego mordu nie ma żadnej mocy prawnej. Jest tylko językową atrapą, która nie zobowiązuje.

Hermeneutyka, z Gadamerem i jego koncepcją „fuzji horyzontów", uczy nas, że rozkaz należy czytać w kontekście. Rozkaz „oczyść teren" może znaczyć „usuń zasieki", ale równie dobrze może oznaczać „spal wioskę". To interpretacja decyduje o treści. Dlatego hermeneutyczne podejście wymaga od żołnierza nie ślepego powtarzania słów, lecz włączenia własnego horyzontu rozumienia: kultury, prawa humanitarnego i sumienia. Innymi słowy, żołnierz nie jest papugą rozkazu, lecz jego świadomym tłumaczem.

Pragmatyzm prawniczy, z Oliverem Wendellem Holmesem czy Richardem Posnerem, dodałby, że liczy się efekt. Jeśli wykonanie rozkazu prowadzi do zbrodni, to właśnie ten skutek demaskuje jego bezprawność. Pragmatycy nie lubią scholastycznych rozważań o „naturze prawa", wolą pytać: co się stanie, jeśli żołnierze zawsze będą ślepo posłuszni? Odpowiedź brzmi: stanie się Mỹ Lai, stanie się Abu Ghraib, stanie się Nangar

Khel. Dlatego pragmatyzm wspiera tezę, że lepiej ryzykować chaos dyskusji niż systematyczną machinę okrucieństwa.

Na tym tle pojawia się pytanie aksjologiczne: jakie wartości stoją ponad hierarchią? Filozofowie prawa, od Radbrucha po Alexy'ego, twierdzili, że istnieje „prawo ponad prawem". Gustav

Tragizm żołnierza: dylemat prawny A. V. Dicey'ego

Najcelniejszą ilustracją tego laboratorium jest dykteryjka z tradycji brytyjskiej, przypisywana A. V. Dicey'emu. Brzmi ona, w moim przekładzie, następująco: „Żołnierz może zostać rozstrzelany przez sąd wojskowy, jeżeli rozkazu nie posłucha, i powieszony przez sędziego i ławę przysięgłych, jeżeli rozkazu posłucha". To nie jest cyniczna anegdota, lecz esencja tragedii posłuszeństwa. Prawo i hierarchia potrafią bowiem wepchnąć człowieka w moralną szczelinę, gdzie każdy wybór jest już skażony winą. Posłuszeństwo nigdy nie jest polisą ubezpieczeniową – ani dla życia, ani dla sumienia.

Kultura rozkazodawcza: etyczne obowiązki przełożonych

Pozostaje jeszcze wymiar odpowiedzialności przełożonych. Zasada respondeat superior, czyli odpowiedzialności zwierzchnika za podwładnego, nie jest już czarodziejskim płaszczem niewidką dla winy żołnierza. Przeistoczyła się w podwójną sieć. Góra odpowiada za architekturę posłuszeństwa: plan, szkolenie, jasne reguły użycia siły. Dół zaś odpowiada za czujność sumienia: rozpoznawalność bezprawia i prawo do odmowy. W praktyce rodzi to po stronie dowództwa konkretne obowiązki, takie jak klarowność rozkazów, procedury na wypadek wątpliwości czy ochrona sygnalisty w łańcuchu dowodzenia. Bez całego tego mechanizmu artykuł 33 Statutu Rzymskiego pozostanie tylko pięknym obrazem, który wisi krzywo w koszarowym korytarzu.

Wreszcie pozostaje jeszcze aspekt kultury. W armiach o mocnej tradycji „czarnej flagi", czyli izraelskiej formule „rozkazu nieprawnego w sposób oczywisty" i podobnych testach w systemach anglosaskich, szkolenie idzie w parze z etosem. Żołnierz odmawia nie z kaprysu, lecz z obowiązku. Tam jednak, gdzie władza polityczna lub wojskowa woli przykrywać własny wstyd kocem retoryki, nie powstaje hierarchia, lecz piramida strachu. A strach nie rodzi posłuszeństwa prawu; strach rodzi tylko posłuszeństwo. Różnica między nimi jest taka, jak między przysięgą małżeńską a kontraktem niewolniczym.

W labiryncie rozkazów i regulaminów, gdzie posłuszeństwo miesza się z sumieniem, kryje się odwieczny dylemat moralny. Czy w imię porządku możemy poświęcić człowieczeństwo? A może prawdziwa siła hierarchii tkwi w jej zdolności do samokorekty, w umiejętności powiedzenia "nie" w obliczu zła?

Inspiracje

[1] **"Po co prawnikom filozofia prawa?"** Jerzy Zajadło

2024 | Wolters Kluwer

Jerzy Zajadło, polski prawnik i filozof, jest profesorem Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizującym się w teorii i filozofii prawa. Jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk. Jego praca koncentruje się na prawie naturalnym, niemieckiej filozofii prawa oraz zagadnieniach metodologicznych filozofii prawa.

***Jerzy Zajadło**, a Polish legal scholar and philosopher, is a professor at the University of Gdańsk specializing in legal theory and philosophy. He is a member of the Polish Academy of Arts and Sciences and the Polish Academy of Sciences. His work focuses on natural law, German legal philosophy, and methodological issues in legal philosophy.*

University of Gdańsk

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:

[1] **"Philosophy of Law"**

Jerzy Zajadło, Kamil Zeidler

2016 | Gdańsk University Press, Wolters Kluwer | ISBN: 9788378654209

[2] **"Judges and Slaves. Sketches from the philosophy of law"**

Jerzy Zajadło

2019 | ISBN: 9788378658900

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] **"The Province of Jurisprudence Determined"**

John Austin

2018 | Franklin Classics | ISBN: 9780342344741

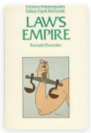


[4] **"Philosophical Hermeneutics"**

Hans-Georg Gadamer

2008 | Univ of California Press | ISBN: 9780520256408

Google Scholar



[5] **"Law's Empire"**

Ronald Dworkin

1986 | Harvard University Press | ISBN: 9780006860280



[6] **"Taking Rights Seriously"**

Ronald Dworkin

2018 | Harvard University Press | ISBN: 9780674237322



[7] **"International Law: A Treatise"**

Lassa Oppenheim

2017 | Longmans, Green, and Company | ISBN: 9781375553407

Google Scholar



[8] **"What is Justice?"**

Hans Kelsen

2022 | Univ of California Press | ISBN: 9780520357884

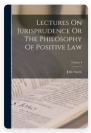
Google Scholar



[9] **"That Man: An Insider's Portrait of Franklin D. Roosevelt"**

Robert H. Jackson

2004 | Oxford University Press | ISBN: 9780195177572



[10] **"Lectures on Jurisprudence, or the Philosophy of Positive Law"**

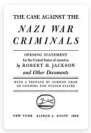
John Austin

2022 | Legare Street Press | ISBN: 9781016102247

[11] **"International Incidents for Discussion in Conversation Classes"**

Lassa Francis Lawrence Oppenheim

1911 | Cambridge University Press



[12] **"The Case Against the Nazi War Criminals"**

Robert H. Jackson

1946 | Alfred A. Knopf

[13] **"Einführung in die Rechtswissenschaft"**

Gustav Radbruch

1913

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Servi legum sumus, or we are slaves of the law"**

Jerzy Zajadło

2024 | Przegląd Konstytucyjny

[2] **"Isidore of Seville and the ius et lex formula - inspirations for a philosopher of law today"**

Jerzy Zajadło

2024 | Acta Iuris Stetinensis (Roczniki Prawnicze)

[3] **"BLACK FLAG AT A CROSSROADS: THE KAFR QASIM POLITICAL TRIAL (1957–58)"**

Tamar Katriel

2013 | Israel Studies

Google Scholar

[4] **"Gadamer and hermeneutic ethics: On the possibility of moral understanding in a modern world"**

Not specified in source

Google Scholar

[5] **"Hans-Georg Gadamer's philosophical hermeneutics: Concepts of reading, understanding and interpretation"**

Paul Regan

2012 | META: Research in Hermeneutics, Phenomenology, and Practical Philosophy

Google Scholar

[6] **"Who's Responsible When a Military Order Is Illegal?"**

Not specified in source

2026 | The Nation

Google Scholar

[7] **"The Model of Rules"**

Ronald Dworkin

1967 | University of Chicago Law Review

[8] **"Hard Cases"**

Ronald Dworkin

1975 | Harvard Law Review

[9] **"Using the Anglo-American Respondeat Superior Principle to Assign Responsibility for Worker Statutory Benefits and Protections"**

Michael C. Harper

2017

Google Scholar

[10] **"The Pure Theory of Law and Analytical Jurisprudence"**

Hans Kelsen

1941 | Harvard Law Review

[11] **"Will the Judgment In the Nuremberg Trial Constitute a Precedent In International Law?"**

Hans Kelsen

1947 | The International Law Quarterly

[12] **"Hans Kelsen and Nuremberg: The Challenge for the Kelsenian Theory of Public International Law"**

I. Trujillo

2025

Google Scholar

[13] **"Albany in the Life Trajectory of Robert H. Jackson"**

John Q. Barrett

2005 | Albany Law Review

Google Scholar

[14] **"Respondeat Superior and Enterprise Liability"**

Saba Bazargan-Forward

2022

Google Scholar

[15] **"Gesetzliches Unrecht und übergesetzliches Recht"**

Gustav Radbruch

1946 | Süddeutsche Juristenzeitung

[16] **"Law's Image of the Human"**

Gustav Radbruch

1926

[17] **"The Revival of Respondeat Superior and Evolution of Gatekeeper Liability"**

Bradley A. Areheart, Assaf Hamdani, Doug Lichtman, Eric Posner, Anat Lior

2020 | Cornell Law Review

Google Scholar

[18] **"Some considerations on command responsibility and criminal liability"**

J. A. Williamson

2008 | International Review of the Red Cross

[19] **"Obedience and evil: Eichmann and Kant “for the household use of the little man”"**

Robert Fine

2013 | Constellations

Google Scholar

[20] **"We Refugees"**

Hannah Arendt

1943

[21] **"What is Existenz Philosophy?"**

Hannah Arendt

1946

[22] **"EICHMANN IS IN THE PANOPTICON: COMMENTS ON HANNAH ARENDT'S "BANALITY OF EVIL""**

Shajwan Nariman Fatah

2021 | Journal of Cultura and Lingua

[23] **"The Case of the Speluncean Explorers"**

Lon L. Fuller

1949 | Harvard Law Review

[24] **"The Reliance Interest in Contract Damages"**

Lon L. Fuller, William R. Perdue

1936 | Yale Law Journal

[25] **"When Should the Master Answer? Respondeat Superior and the Criminal Law"**

Kenneth Silver

2023 | Criminal Law and Philosophy

[26] **"On the dynamics of disobedience: experimental investigations of defying unjust authority"**

Piero Bocchiaro, Linda Steg

2017 | PloS one

Google Scholar

[27] **"A Theory of Negligence"**

Richard A. Posner

1972 | The Journal of Legal Studies

[28] **"The Social Costs of Monopoly and Regulation"**

Richard A. Posner

1975 | Journal of Political Economy

[29] **"On the Structure of Legal Principles"**

Robert Alexy

2000 | Ratio Juris

Google Scholar

[30] **"The Nature of Legal Philosophy"**

Robert Alexy

2004 | Ratio Juris

Google Scholar

[31] **"On the Connection between Law and Morality: Some Doubts about Robert Alexy's View"**

Author not specified in snippet

2025

Google Scholar

[32] **"Albert Venn Dicey and the Constitutional Theory of Empire"**

G. W. Jones

2012 | Oxford Journal of Legal Studies

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[33] **"Axiology of Law – from General to Specific. Philosophy of Law"**

Jerzy Zajadło

[34] **"Godność jednostki w aktach międzynarodowej ochrony praw człowieka"**

Jerzy Zajadło

1989 | Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny

[35] **"Prawo międzynarodowe wobec problemu „państwa upadłego”"**

Jerzy Zajadło

2005 | Państwo i Prawo

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: a9add4a0-9692-4212-961d-1245864ed493